

T. XXIV (2021) Z. 4 (64)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2021.138328

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

The press in the *Diaries of*
Michał Römer (Mykolas
Romeris), 1911–1945.
Part II: April 1920 –
February 1945

**Zagadnienia prasowe
w dziennikach Michała
Römera z lat 1911–1945.**
**Część 2: kwiecień 1920 –
luty 1945**

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN
ul. Podchorążych 2
PL 30-084 Kraków
(Prof. em.)
e-mail: panprofessor@op.pl
<https://orcid.org/0000-0002-7626-6118>

**Krzysztof
WOŹNIAKOWSKI**

KEY WORDS:

press history in the early 20th century, Polish,
Lithuanian and Belorussian press scene until 1945, Wilno
(Vilnius), a political journalist's diaries, Michał Römer
(Mykolas Romeris; 1880–1945)

SŁOWA KLUCZOWE:

Polska – historia – XX w., Litwa – historia – XX w.,
prasa polska – historia – XX w.,
prasa litewska – historia XX w., prasa białoruska –
historia – XX w.

ABSTRACT

The press never featured prominently in the private diaries
of Michał Römer (1880–1945), a Polish-Lithuanian
academic and politician (and every now and then editor
and journalist). None-the-less the diaries, which he kept for
34 years, are a veritable mine of information about the
multilingual press scene in Wilno, especially between
1911 and 1915, when he was an important player in that
field. For the following years and decades, down to 1945,
his diaries re-main an important sources as he continued
to watch, analyze and comment, in his own way, on the
dramatic shifts in Poland's and Lithuania's multilingual
press market, a process driven by political and military
upheavals of 20th century.

ABSTRAKT

W spisywanych przez 34 lata prywatnych dziennikach
Michała Römera problematyka prasowa nigdy nie
dominowała, zapiski diarysty (okresowo także redaktora
i publicysty) mogą zatem stanowić istotne uzupełnienie
przede wszystkim wiedzy o różnorodnej prasie
wileńskiej lat 1911–1915, czynnie przez autora
współtworzonej. W latach późniejszych stanowią
świadcstwo bardzo rozległych lektur prasowych
piszącego, starającego się krytycznie śledzić
i subiektywnie komentować burzliwe przeobrażenia
wielojęzycznych gazet i czasopism Litwy okresu
1920–1945 na tle ówczesnych przeobrażeń
politycznych, ustrojowych i wojennych.

Streszczenie

Obejmujące lata 1911–1945 polskojęzyczne *Dzienniki* polsko-litewskiego prawnika i publicysty Michała Römera (1880–1945) zostały wydane z rękopisu przez Ośrodek „Karta” w 6 tomach w latach 2017–2018. Problematyka prasowa nigdy w nich nie dominowała, niemniej ze względu na liczne powiązania autora z wieloma periodykami różnych czasów (zwłaszcza polskimi i litewskimi) mogą one stanowić także istotne źródło dla historyków prasy. Römer m.in. zapisywał informacje o własnej działalności dziennikarsko-publicystycznej czy redakcyjnej oraz oceniał poszczególne periodyki lub pojedyncze publikacje niemal wyłącznie stosując kryterium „krajowości” (całkowitej równości narodów ziem litewsko-białoruskich), której to idei był współtwórcą i zagorzałym zwolennikiem, uważając jednocześnie Litwę za swoją jedyną ojczyznę, ostro sprzeciwiał się wszelkim tendencjom nacjonalistycznym i klerykalnym, będąc Polakiem bezwzględnie opowiadał się za przynależnością Wilna do Litwy.

W drugiej części artykułu omawiane są uwagi diarysty o prasie z lat 1920–1945, kiedy to ostatecznie związał losy i karierę zawodową z Litwą. Poświęcając się uniwersyteckiej pracy dydaktycznej i naukowej, ograniczył swoją aktywność publicystyczną, niemniej pozostał nadal zachłannym czytelnikiem (a także krytykiem) prasy. W okresie 1920–1939 była to przede wszystkim kowieńska prasa litewska, krytycznie zaś odnosił się do gazet ówczesnej Polonii litewskiej, z docierających na Litwę z kłopotami periodyków z terenu Polski (najczęściej wileńskich) korzystał nieregularnie. W okresie burzliwych zmian polityczno-wojennych Litwy okresu 1939–1945 śledził głównie ówczesną prasę wileńską wydawaną w różnych językach, a także tę ukazującą się w podziemiu.

1.

Od kwietnia 1920 roku w życiu Michała Römera rozpoczął się nowy rozdział, tym razem już konsekwentnie litewski, co oczywiście nie pozostało bez bardzo znaczącego wpływu na zapiski w dzienniku i otworzyło nowy rozdział także w problematyce prasowej. Pełniący poważne funkcje sądownicze i akademickie i cały czas bardzo aktywny naukowo diarysta nie miał dostatecznie dużo wolnego czasu, by rozbudowywać dziennik tak, jak w latach wcześniejszych, zmienił się także jego stosunek do prasy (oczywiście nie przestał jej zachłannie czytywać). Po roku 1920 traktował gazety i czasopisma przede wszystkim jako źródło wiedzy o krajowych i zagranicznych wydarzeniach i — przeważnie — notował uwagi o interesujących go wypadkach, natomiast raczej rezygnował z rozbudowanych charakterystyk piszących o nich poszczególnych tytułów, poprzestając co najwyżej (a i to nie zawsze) jedynie na zwięzłych „etykietkowych” ocenach ogólnych. Poza drobnymi wyjątkami¹ obracał się — z różną intensywnością, także jako autor — w trzech kręgach prasowych.

Pierwszy z nich, bezwzględnie najważniejszy i najobficiej wzmiankowany w dziennikach, stanowiła litewska prasa kowieńska, która stała się dla Michała Römera głównym punktem zainteresowania i odniesienia. Najwcześniejsze wrażenia Römera z kontaktów z prasą niepodległej Litwy Kowieńskiej były wszakże bardzo wstrzemięźliwe. W czerwcu 1920 roku zapisał:

Całe państwo litewskie jest małą prowincją, drobnutkim znikomym skrawkiem Europy, głuchym jak jakaś salka na poddaszu wielkiego domu, pełnego ruchu i życia. Życie kipi w domu, ale w małej salce nikt by się o nim nie domyślił, gdyby nie jedyne oszklone drzwi, przez które niekiedy jakiś odgłos wypadków domowych zabłądzi do środka. Tymi drzwiami oszklonymi Litwy jest Kowno, jedyne obecne większe miasto w kraju. Całą prasę dla Litwy dostarcza Kowno [...], nasze drzwi oszklone, Kowno, przepuszczają bardzo skąpo światło. Prasa litewska, dość uboga i oszczędna, w dodatku licząca w przeważnym stopniu na czytelników z ludu, mało oświeconych, dostosowująca się przez to

¹ Z drobnych rozproszonych w dziennikach napomknien wynika, że incydentalnie miewał w rękę gazety niemieckojęzyczne z Kłajpedy, rosyjskojęzyczne pisma z Łotwy, okazjonalnie podczas podróży zagranicznych czytywał pisma francuskojęzyczne, zdarzało mu się także czytywać radziecką prasę rosyjskojęzyczną.

samo do poziomu kulturalnie niezbyt wysokiego, przeważnie zaprzęta się sprawami krajowymi, a więc lokalnymi. Brak jej cech wielkiej prasy politycznej stolic².

Z czasem jednak sytuacja znacznie się poprawiła. Ogółem w dziennikach z lat 1920–1938 wzmiankował (z pewnością nie ogarniając całości) około 35 tytułów periodyków litewskich, informacyjno-politycznych, społeczno-kulturalnych i literackich, a także popularnych i rozrywkowych, ale prawdopodobnie Römer czytywał systematycznie i regularnie tylko niektóre z nich, najbardziej mu bliskie ideowo lub najbardziej reprezentacyjne. Do innych sięgał wybiórczo, wśród wymienianych w zapiskach były także znane mu jedynie — jak się zdaje — z drugiej ręki i ze słyszenia.

Pozostał wierny części swoich dawniejszych wyborów, przede wszystkim stał się systematycznym odbiorcą wznowionego w nowych realiach w Kownie a dobrze znanego sobie periodyku „Lietuvės Žinios” (1922–1940), czytywał regularnie oficjalny organ rządowy „Lietuva” (1919–1928) i reaktywowane w Kownie także poniekąd oficjalne „Lietuvės Aidas” (1928–1940, z czasem oceniane coraz wyraźniej przez piszącego jako „prawicowo-nacjonalistyczne”), a także periodyk „Socialdemokratas” (1919–1933). Zaglądał także — zdaje się mniej regularnie — do pism nieodpowiadających mu od strony ideowopolitycznej, jak np. chrześcijańsko-demokratyczny klerykalny „Rytas” (*Poranek*, 1923–1936) czy często zmieniające tytuły gazety narodowców z kręgu Antanasa Smetony, jak m.in. „Lietuvos Balsas” (*Głos Litwy*, 1921), „Lietuviu Balsas” (*Głos Litwinów*, 1921), „Tevynės Balsas” (*Głos Ojczyzny*, 1922) i inne. Na ogół jednak zaznaczał w różny sposób swój osobisty dystans do punktu widzenia tych gazet w wielu konkretnych sprawach. Z periodyków społeczno-kulturalnych i literackich wzmiankował (bez komentarza lub życzliwie) m.in. takie czasopisma, jak „Vairas” (*Ster*, 1929–1940), radykalnie lewicowy antyfaszystowski „Trečias Frontas” (*Trzeci Front*, 1930–1931), „Naujoji Romuva” (*Nowa Romuva*, 1931–1940) czy „Draugija” (z przerwami 1907–1940). Z niektórymi z nich okazjonalnie współpracował. Dla relaksu lubił niekiedy zajrzeć do tytułów popularnych, a nawet brukowych, takich jak np. gazeta ilustrowana „Sekmadenis” (*Niedziela*, 1929–1940) czy humorystyczny „Kuntaplis” (1933–1940). W dziennikach spotkać można też wzmianki o periodykach prawdopodobnie zdecydowanie niszowych i raczej marginalnych, jak np. uznane przez diarystę za faszystowskie pismo „Tautos Valia” (*Wola Narodu*, 1926–1927) czy wydawany w Kłajpedzie, a więc poza zasięgiem władz litewskich, proniemiecki organ grupy Augustinasa Voldemarasa „Žygis” (*Marsz*, 1938–1940), nie wiadomo jednak, czy autor dzienni-

² D IV, s. 59–60, 14 VI 1920 (w dalszym tekście w przypisach stosujemy następujące oznaczenia dla kolejnych tomów *Dzienników*: t. 4: 1920–1930, Warszawa 2018 = D IV; t. 5: 1931–1938, Warszawa 2018 = D V; t. 6: 1939–1945, Warszawa 2018 = D VI; po skrócie oznaczenia tomu podajemy stronę oraz dzienną datę zapisu).

ków miał je rzeczywiście w ręce. W segmencie litewskiej prasy kowieńskiej w latach 20. mieściły się także propagandowe czasopisma polskojęzyczne. W jednym z nich — „Litwie” (1920–1922?) — Römer skonstatował gruby nietakt redakcyjny, który go oburzył:

Z wielką przykrością i niesmakiem [...] spostrzegłem [...] wierszyk dotykający w sposób ordynarny i nieprzyzwoity Polaków. W jednym miejscu jest aluzja, że świnię i Polacy są sobie pokrewni, w drugim polskość i Polacy utożsamiani są z nieczystością. Jak można doprawdy dopuszczać takie rzeczy w gazecie wydawanej po polsku i przeznaczonej dla przekonywania obywateli litewskich mówiących po polsku, a więc w ich liczbie niewątpliwie mających się za Polaków, do wspólnej państwowości litewskiej. Takimi metodami można ich tylko do Litwinów zniechęcać. Jest to po prostu brak poczucia taktu i elementarnej przyzwoitości. Nie czytuję „Litwy” stale [...]. Gdybym wiedział, że coś podobnego może się znaleźć na jednej szpalcie z moim artykułem, nie dałbym artykułu [...]³.

Barwną ciekawostką jest fakt, że około 1930 lub 1931 roku do rąk Römera trafił nielegalny organ Komunistycznej Partii Litwy „Tiesa” (*Prawda*, 1917–1994), w którym znalazł się podpisany imieniem i nazwiskiem głoszący pochwałę ruchu komunistycznego emocjonalny list otwarty studentki profesora Michaliny Navikaitė-Meškauskienė (późniejszej znanej działaczki partyjno-państwowej i publicystki LSRR). Autor dziennika głęboko ujęty szczerością i odwagą piszącej jako ówczesny prorektor usiłował ją później chronić przed represjami na uczelni inicjowanymi przez ministerstwo oświaty⁴.

Na samym początku 1939 roku w dziennikach diarysta wspominał o dwóch nowszych czasopismach litewskich ocenianych przez siebie jednoznacznie negatywnie. Wydawany w Kłajpedzie „Bendros Žygis” (*Wspólny marsz*, 1938–1939), organ faszyzujących i skrajnie proniemieckich opozycjonistów spod znaku Augustinasa Voldemarasa, uznał za „wydawany pod osłoną czynników niemieckich” organ ruchu, który „faktycznie i formalnie odrywa Kłajpedę od Litwy”⁵, a kowieński periodyk „Verslas” (*Biznes*, 1932–1940) za demagogicznie antysemitki i sprzyjający niebezpiecznym ekscesom chuligańskim⁶.

Drugim kręgiem, obecnym w nieporównanie skromniejszej postaci w dziennikach z okresu międzywojennego, była czytowana przez diarystę jedynie sporadycznie prasa ówczesnej polskiej mniejszości na Kowieńszczyźnie. Michał Römer śledził ją bardzo fragmentarycznie, ograniczając się właściwie do takich, zdaje się wyrywkowo jedynie przeglądanych, pozycji, jak „Strzecha Rodzinna”/ „Chata Rodzinna” (1922–1940) oraz „Dzień Kowieński”/ „Dzień Polski” (1919–1940) i autorsko prawdopodobnie z nimi nigdy nie współpracował. Przedsięwzięcia prasowe Polaków

³ D IV, s. 258, 29 I 1922.

⁴ Römer wspominał o tym epizodzie z perspektywy czasu: D VI, s. 224–225, 6 VIII 1940.

⁵ D V, s. 13, 11 I 1939.

⁶ D V, s. 23, 4 III 1939.

Kowieńszczyny były przez Römęra oceniane bardzo krytycznie. O bliżej nieokreślonej gazetce, z którą zetknął się zaraz po przybyciu do państwa litewskiego, notował z przekąsem:

Gazetka [...] polska poza drukowaniem rozporządzeń rządowych i biuletynów sejmowych [...] żyje prawie wyłącznie starymi przedrukami z prasy polskiej, chociaż tendencyjnie w duchu wszechpolskim, ale bardzo oględnie w pozorach dobieganymi, aby się nie narazić na represje litewskie. Już to w ogóle obywatele Litwy nie mogą się uskarżać na nadmiar informowania ich o wielkich wypadkach światowych [...]⁷.

Grzecznie, ale zdecydowanie odrzucił (z przyczyn zarówno swego pierwotnego zatrudnienia w sądownictwie, jak i niechęci do konserwatywnych sfer ziemiańskich) złożoną mu w lipcu 1922 roku propozycję objęcia redakcji „Dnia Kowieńskiego”, a samemu periodykowi wydał ocenę miażdżącą:

Pisemko to, redagowane dotychczas w duchu par excellence endeckim, zresztą strasznie bezbarwne, zahukane represjami, które spadały poprzednio na prasę polską, pełni służbę publicystyczną w społeczeństwie miejscowym okropnie nędznie i, poza krótkim działem wiadomości urzędowych [...], zapełnia szpalty wyłącznie informacjami z Polski lub o Polsce, przeważnie z wycinków starych spóźnionych gazet polskich. Zadań krajowych, poza kroniką kowieńską [...], nie porusza wcale, najważniejsze wypadki dotyczące kraju pomija zupełnie.

Dość powiedzieć, że w dniu otwarcia sejmu ustawodawczego, gdy cała prasa kowieńska omawiała gorąco ten wypadek wielkiej wagi w życiu państwowym, jedyny organ polski „Dziennik Kowieński” nie umieścił nawet wyrazu „sejm” na szpaltach [...]. Pismo to jest tak redagowane, że mogłoby z równym skutkiem być przeznaczone dla jakiejś kolonii polskiej w Afryce. Gdyby w tytule usunąć napis „Kowno” i jeszcze kronikę kowieńską z tekstu, to nie można byłoby się domyślić nie tylko, w jakim mieście, ale i w jakim kraju, a nawet w jakiej części świata pismo to jest wydawane. Nie wiąże się on w niczym z potrzebami kraju i ludności polskiej wewnątrz tegoż, nie odzwierciedla żadnej myśli obywatelskiej⁸.

Niewiele później wyśmiewał „Strzechę Rodzinną” za głoszenie zapożyczonej u Zygmunta Glogera, fałszywej jego zdaniem i ultraszkodliwej, teorii o pochodzeniu Polaków litewskich od jeńców z Polski osadzonych w czasach przedhistorycznych przez książąt litewskich:

Brak uświadomienia własnej istoty odrębnej sprawia, że wybitniejsze jednostki z Polaków litewskich rzeczywiście bądź się odwracają na ewangelię „odłamu zamieszkałych” i dep-

⁷ D IV, s. 60, 14 VI 1920.

⁸ D IV, s. 74, 22 VII 1920.

cząc syntezę — swój kwiat najpiękniejszy Mickiewiczów — zrywają ze swym pierwiastkiem litewskim i nacjonalizują się w kierunku polskim, bądź depcząc również tę syntezę i zrywając ze swym pierwiastkiem polskim, określają się za „Litwinów mówiących po polsku”⁹.

Generalna niechęć do obcej mu ideowo i społecznie prasy polskiej Litwy Kowieńskiej nie stanęła jednak na przeszkodzie ostrego potępienia pogromu instytucji polskich Kowna w maju 1930 roku, który objął także chuligański atak młodych nacjonalistów litewskich na lokal redakcyjny „Dnia Kowieńskiego”¹⁰. Z dezaprobatą przyjął też zarządzenia oficjalnych władz państwowych z roku 1935, nakazujące wszystkim instytucjom mniejszościowym Litwy używania nazw miejscowości i nazwisk wyłącznie w brzmieniu litewskim, co interpretował jako wzbierającą falę państwowego nacjonalizmu obozu Antanasa Smetony:

Prasa lokalna polska (w Litwie) jest w wielkim kłopotcie ze względu na zarządzenie litwinizacyjne nazw i nazwisk. Nie tylko Kowno musi być przymusowo nazywane Kاونасem, i nie tylko Wilno — Vilniusem, a Grodno — Gardinasem, ale także wszystkie nazwy lokalne muszą być drukowane wyłącznie w brzmieniu litewskim. Również „Dzień Kowieński” nie może się nazywać odtąd w druku „Kowieńskim” itd. Kłopot to i trudność nie lada. Radykalna i dość niezwykła! Ale modernistyczna¹¹.

Trzecim kręgiem prasowych zainteresowań Michała Römera w okresie międzywojennym była „zakordonowa” prasa Rzeczypospolitej Polskiej — przede wszystkim wileńska (polsko-, litewsko- i białoruskojęzyczna), okazjonalnie także warszawska i krakowska. Z tymi wydawnictwami miał diarysta najwięcej kłopotów, gdyż napięte stosunki litewsko-polskie powodowały liczne okresowe ograniczenia i przeszkody w przepływie gazet i czasopism przez granicę. Z periodyków z terenu RP autor dzienników korzystał głównie podczas osobistych nielicznych prywatnych wizyt w Polsce (we wczesnych latach 20.), w 1922 roku przez pewien czas zapewnił sobie dla celów służbowych dostawę niektórych dzienników polskich... drogą okrężną przez Wolne Miasto Gdańsk¹², pojedyncze numery pism okazjonalnie otrzymywał też w korespondencji pocztowej ze znajomymi lub członkami rodziny zamieszkałymi w Polsce. W bardzo niestabilnym roku 1920 Römer utrzymywał pewne — także osobiste — kontakty z redakcją wileńskiego litewskiego pisma w języku polskim — redagowanymi przez Mykołasa Biržiškę „Wiadomościami Wileńskimi” (1920)¹³, w latach następnych sporadycznie raczej czytywał główne dzienniki Wilna: konser-

⁹ D IV, s. 323, 11 VII 1922.

¹⁰ D IV, s. 630, 23 V 1930.

¹¹ D V, s. 248, 17 I 1931.

¹² D IV, s. 296, 13 III 1922.

¹³ D IV, s. 106, 11 IX 1920; s.122, 5 X 1920.

watywne „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza (1922–1939) i prorządowy „Kurier Wileński” (1924–1939), epizodycznie niechętnie stykał się też z endeckim „Dziennikiem Wileńskim” Jana Obsta (1920–1938). Gdy Ludwik Abramowicz wznowił po wojnie wydawanie „Przeglądu Wileńskiego” (1921–1938) i podobno „nieśmiało” zwrócił się do Römera o współpracę, ten — mimo wahań i obłożenia obowiązkami — wyraził zgodę¹⁴. Diarysta również interesował się wydawanym w Wilnie pismem litewskich socjaldemokratów emigrantów z grupy Jeronimasa Plečkaitisa „Pirmyn” (*Naprzód* 1927–1930), nie wiadomo jednak, czy znał je z autopsji. Pisał o nim m.in. następująco:

„Pirmyn” jest organem bojowym agitacji emigranckiej, usiłującej wywołać rewolucję polityczną czy ewentualnie powstanie, wszakże głównie jest zohydzony tym, że wychodzi w Wilnie za pieniądze, które emigranci otrzymują ze źródeł polskich (jak oni sami twierdzą — PPS-owskich, a jak twierdzi opinia publiczna litewska — rządowych) i że cała ta afery jest rzekomo narzędziem intrygi polskiej, wymierzonej przeciwko niepodległości Litwy¹⁵.

Zawsze interesując się również sprawami białoruskimi, tym razem autor dzienników jedynie raz odnotował na jego kartach wileński tytuł białoruski — a mianowicie chrześcijańsko-demokratyczny drukowany czcionką łacińską tygodnik „Belarusskaja Krynica” (1919–1940), mimo generalnej niechęci Römera do wszelkiej chadecji tym razem powściągliwie pochwalony jako organ ruchu wątego, ale samodzielnego „wolnego od konszachtów z piłsudczykami, niezależnego”¹⁶.

Pozawileńską prasę polską, otrzymywaną i czytowaną bardzo nieregularnie, wprowadzał niekiedy do swoich notatek niemal wyłącznie wtedy, gdy zabierała głos na temat Litwy i stosunków polsko-litewskich bądź publikowała bardziej znaczące teksty Józefa Piłsudskiego, którego uważał z jednej strony za wielkiego syna Litwy, z drugiej — za sprawcę ogromnych krzywd narodu i państwa litewskiego. Przykładowo, w roku 1927 odnotował z oburzeniem dość jednolitą postawę prasy polskiej, niemal gremialnie (z wyjątkiem socjalistycznego „Robotnika”) włączającą się w inspirowaną i popieraną przez władze warszawskie akcję prześladowania i zamykania litewskich szkół i oświatowych instytucji mniejszościowych na Wileńszczyźnie¹⁷, w roku 1929 z niesmakiem komentował głośny i przedrukowywany przez wiele pism artykuł Piłsudskiego *Dno oka*, wyrażający — jak pisał — „lekceważenie nie tylko znienawidzonego sejmu, ale także publiczności” a przy tym nadużywający wulgarnego słownictwa¹⁸, w roku 1935 z pewnym opóźnieniem, ale za to bardzo życzliwie

¹⁴ D IV, s. 468, 18 III 1925.

¹⁵ D IV, s. 608, 6 IV 1929.

¹⁶ D IV, s. 604, 11 I 1929.

¹⁷ D IV, s. 534–535, 12 X 1927.

¹⁸ D IV, s. 610–611, 19 IV 1929; s. 611–613, 21 IV 1929.

odnotował „litewski” numer monograficzny „Wiadomości Literackich”¹⁹. W sumie jednak, przynajmniej w świetle tego, co utrwalił w zapiskach, gazety i czasopisma polskie spoza Wilna stanowiły jego zdecydowanie dalszoplanową lekturę.

2.

W latach 1939–1945 Michał Römer nadal przebywał stale na ojczyście Litwie (Kowno, Wilno, Bogdaniszki, ponownie Wilno). Szczególnie burzliwe przeobrażenia polityczno-ustrojowe i wojenne kraju połączone z kolejnymi gruntownymi przemianami jego systemu prasowego skłaniają wszakże do wyodrębnienia tego okresu jako osobnej całości. Jej zasadniczym wektorem było mające miejsce w grudniu 1939 r. przeniesienie się diarysty — wraz z całym jego macierzystym uniwersyteckim Wydziałem Prawa — z Kowna do przyłączonego już do Litwy Wilna. Fakt ten gruntownie zmienił podejście Römera do prasy, gdyż, skrajnie odmiennie niż wcześniej, diarysta niemal zupełnie przestał czytać periodyki kowieńskie, przerzucił się za to na gazety wileńskie, w tym zwłaszcza polskie. Pisał, że w nowych realiach rzadko sięga po dawniej ulubione „Lietuvės Žinios”. Czytywał niekiedy także nową gazetę „Vilniaus Balsas” (*Głos Wileński*, 1939–1941), ale pod adresem tej ostatniej, zwłaszcza jej redaktora Rapolasa Mackonisa (Rafała Mackiewicza), formułował ostre zarzuty jątrzenia i kreowania patologicznych fobii antypolskich:

W umysłach młodzieży litewskiej i nawet szerokich kół litewskich w Kownie te rewelacje inkwizytora z „Vilniaus Balsas” są przyjmowane jako objawienie ohydy polskiej, jako rewelacje rzeczywistej zdrady stanu, gnieźdzącej się w rojowisku polskim w Wilnie²⁰.

Uzasadniając swoje nowe wybory prasowe, notował w lutym 1940 r.:

W Wilnie czytuję teraz starannie całą prasę lokalną, zwłaszcza polską [...]. Jest to przeciwne do tego, co było w Kownie, gdzie czytywałem wyłącznie prasę litewską, a prasy polskiej nie czytywałem wcale. Bo tam w Kownie prasa polska [...] była czymś egzotycznym i dalekim od życia aktualnego, oderwanym, zapatrzonym w daleką Polskę, jakąś prasą cudzoziemską, tylko materialnie z miejscem związaną.

Natomiast tu, w Wilnie, prasa polska jest głosem istotnie lokalnym, głosem czynnika społecznego miejscowego, z którym kontakt mam żywy i na który sam mam także ambicje pewnego oddziaływania. Waga gatunkowa prasy polskiej jest tu zgoła inna niż w Kownie. Tu się czuje, że społeczeństwo polskie jest jednym z bardzo istotnych czyn-

¹⁹ D V, s. 247, 12 I 1935.

²⁰ D VI, s. 187, 21 III 1940.

ników społecznych w tej polaci kraju, z którym państwo litewskie w Wilnie się realnie zetknęło i z którym państwowość litewska musi się wzajemnie tak czy inaczej ustosunkować²¹.

Römer miał na myśli trzy ówczesne dzienniki, z którymi zresztą nawiązywał wówczas kontakty osobiste i pewną skromną współpracę autorską: kontynuujący w nowych realiach swoją egzystencję dawniej sanacyjny „Kurier Wileński” Witolda Staniewicza i Józefa Święckiego, nowo powstałą w pewnej opozycji do tegoż „Gazetę Codzienną” (1939–1940) Bolesława Szyszkowskiego i Józefa Mackiewicza oraz litewskie polskojęzyczne „Nowe Słowo” (1940) Jonasa Kapociusa i Kazimierasa Umbražiunasa. Wobec obu — do pewnego stopnia skłóconych ze sobą i rywalizujących głównych pism polskich — śledząc je z zainteresowaniem zachowywał jednakowoż pewien dystans wynikający z własnego pojmowania „krajowości”:

[...] stwierdzam, że to, co w „Gazecie Codziennej”, organie krajowców, mającym kontynuować ideologię Ludwika Abramowicza, pomimo wszelkiego tłumienia przez cenzurę się ujawnia, to wartościowanie wszystkiego ostatecznie tylko przez kryterium interesu narodowego polskiego. Kryterium narodowe polskie, ale właśnie nie kryterium krajowe. Zapewne inne jest rozumienie interesu narodowego polskiego u krajowców „Gazety Codziennej”, a inne u demokratów i ekspłsudczyków „Kuriera Wileńskiego”, ale i tam, i tam bożkiem naczelnym jest bądź co bądź polskość i Polska. Natomiast koncepcja krajowa w myśl ideologii Ludwika Abramowicza jest z zasady antynacjonalistyczna i wysuwająca na czoło kraj jako całość zbiorową, harmonizującą i w równej mierze uważającą za „swoją” tak polskość lokalną, jak białoruskość, jak litewskość w ich zużytkowaniu na budowę państwowości Litwy. Tego w „Gazecie Codziennej” nie ma, jak nie ma w „Kurierze Wileńskim”²².

Nieco obawy budziło pierwotnie w Römerze stworzenie litewskiego polskojęzycznego „Nowego Słowa”. Pisał na ten temat:

Co do mnie — obawiałem się nie tyle tego, że pismo to będzie posądzane o subwencje od rządu, co by niczym strasznym nie było, ani też tego, że będzie wydawane po polsku przez Litwinów jako litewskie w języku polskim, bo ostatecznie nic złego w tym nie ma, że grupa Litwinów miejscowych chce oddziaływać na społeczeństwo mówiące po polsku [...]. Bałem się natomiast tego, że do pisma doczepią się [...] neofici litewscy kultury polskiej, trawieni ogniem nienawiści do wszystkiego, co polskie, którzy po polsku płuć będą i deptać to, co polskie i co uczuciom polskim drogie [...].

Jednak z numeru tego pisma, który dziś miałem w ręku, złego wrażenia nie odniosłem. Nie znalazłem w nich przejawów antypolskich. Przeciwnie — jest w stosunku do

²¹ D VI, s. 174–175, 27 II 1940.

²² D VI, s. 150–151, 7 I 1940.

Polski i Polaków pewna kurtuazja, wycieczek niesmacznych i obraźliwych nie dostrzegłem, a że pismo jest wyraźnie litewskie, niemaskujące się, nieudające polskiego, jeno się językiem polskim posługujące — to ujmę pismu nie czyni²³.

Dostrzegał zarazem ogólne aberracje ówczesnej państwowej cenzury litewskiej w stosunku do periodyków polskich. Relacjonując poglądy na ten temat Józefa Mackiewicza notował:

[...] ta cenzura jest ślepa i bezwzględna, niedopuszczająca żadnej krytyki ani zastrzeżeń, bez których [...] wypowiedzianie się w duchu pro litewskim miałooby charakter tylko zachwycania się bezwzględnego wszystkim, co od Litwinów pochodzi i co przez władze litewskie zostało zarządzone²⁴.

W kwietniu 1940 roku cenzurze rządowej (ale i zauważalnym nastrojom niechęci do Polaków) przypisał całkowite przemilczenie przez prasę antypolskich chuligańskich ekscesów, które dotknęły polski teatr „Lutnia”:

Wszyscy Litwini cokolwiek światlejsi i poważniejsi takie elementy i „rozprawy” potępiają i oburzają się, ale publicznych wystąpień protestacyjnych i karcących te wybryki dotąd nie ma. Prasa litewska milczy, cenzura o tym pisać nie pozwala, organy zaś prasy litewskiej w ogóle nie kwapią się do potępienia, aby się nie doczekać zarzutu, że się oddały na usługi Polaków i że są niepatriotyczne. Smutne [...]. Mnie to jest tak przykre, że wstydzę się spotykać z Polakami²⁵.

Wydarzenia między połową czerwca a sierpniem 1940 roku, które doprowadziły do przeobrażeń ustrojowych Litwy w postaci proklamowania ustroju radzieckiego i w konsekwencji przyłączenia kraju do ZSRR, oczywiście zmieniły drastycznie system prasowy. Michał Römer obserwujący te wszystkie wydarzenia z autopsji (początkowo nawet z pewną sympatią, później wzrastająca rezerwą) nie przestał oczywiście być zachłannym czytelnikiem nowej, już radzieckiej, różnojęzycznej prasy świeżo proklamowanej Litewskiej SRR. Niemniej w dziennikach tego czasu poświęcił jej bardzo niewiele uwagi. Zgryźliwie odnotowywał wolty polityczne niektórych litewskich skrajnych i obsesyjnie antypolskich dziennikarzy nacjonalistów, którzy — jak Rapolas Mackonis z „Vilniaus Balsas” — skwapliwie i usłużnie przystosowali się teraz do nowej władzy²⁶. W zasadzie nie wymieniał konkretnych tytułów prasowych, z którymi miał do czynienia. W niewielkiej wzmiance skądinąd życzliwie wspominał o kowieńskim miesięczniku naukowo-kulturalnym i artystycz-

²³ D VI, s. 155, 16 I 1940.

²⁴ D VI, s. 150, 7 I 1940.

²⁵ D VI, s. 196, 27 IV 1940.

²⁶ D VI, s. 222, 4 VIII 1940; s. 281, 11 II 1941.

nym „Kultūra” (1923–1941) jako „jedynym, który pozostał niezlikwidowany, ale który był zawsze komunizujący, obecnie zaś [...] oczywiście komunistyczny”²⁷. Czytywał też, zapewne regularnie, wydawaną po polsku nową „Prawdę Wileńską” (1940–1941), ale odniósł się do niej w dzienniku jedynie raz, stwierdzając na podstawie własnych doznań widza, że bardzo entuzjastyczna w tej gazecie recenzja z szekspirowskiego przedstawienia *Dwunastej nocy* [= *Wieczoru trzech króli*] w Państwowym Polskim Teatrze Dramatycznym w Wilnie (z Hanką Ordonówną i Janem Kurnakowiczem) była, jego zdaniem, zdecydowanie przesadna²⁸. W czerwcu 1941 roku, tuż przed wybuchem działań wojennych, uderzyło go całkowite milczenie prasy radzieckiej na temat zagadnień najbardziej nurtujących i przerażających miejscowe społeczeństwo, takich jak aktualne relacje niemiecko-radzieckie oraz szczególnie drastycznie dotykająca Wileńszczyznę i całą Litwę fala prowadzonych na zupełnie niejasnych zasadach przez NKWD okrutnych aresztowań i wywózek. Stwierdzał z goryczą i ironią:

O tym, co wszystkich obchodzi i co zajmuje wszystkie umysły, nie wyłączając czynników komunistycznych lub im bliskich [...], w gazetach ani śladu [...], wszyscy się cieszą i płoną entuzjazmem i „ja drugiej takiej strony nie znajdu, gdzie tak wolno dyszyt człowiek”²⁹.

Hitlerowska okupacja Litwy, która weszła pod panowaniem niemieckim w skład tzw. Ostlandu, kolejny raz gruntownie zmieniła tamtejszy krajobraz prasowy. Römer czytał w dalszym ciągu wydawane za zezwoleniem niemieckim gazety i czasopisma, o ile były mu dostępne (w czasie pobytów na wsi w dziennikach kilkakrotnie narzekał na całkowite niedocieranie tam prasy³⁰), szukając przede wszystkim bieżących zarządzeń oraz śledząc funkcjonowanie różnych doraźnych współpracujących z Niemcami ciał i gremiów, z którymi początkowo łączył nadzieje jeśli nie na restytuowanie niepodległości Litwy, to przynajmniej utrzymywanie coraz bardziej szczątkowej samorządności litewskiej w ramach „Ostlandu”, przeważnie jednak nie podawał ich tytułów. Pisał zwykle „czytałem w gazetach” lub „prasa podaje”, wspominając — wzmiankowane zresztą epizodycznie — jedynie trzy pisma oficjalne: wileńskie „Naujoi Lietuva” (*Nowa Litwa*, 1941) i kowieńskie „Į Laisvę” (*Za Wolność*, 1941–1942) oraz „Ateitis” (*Przyszłość*, 1943–1944) — periodyki nastawione na kolaborację z Niemcami, skrajnie antykomunistyczne i antyradzieckie, antysemitkie oraz antypolskie. W zasadzie nie odnosił się jednak — poza warstwą ściśle informacyjną — szczegółowiej do ich zawartości, jakkolwiek musiała mu być przynajmniej w znacznym stopniu obca.

²⁷ D VI, s. 243, 3 XI 1940.

²⁸ D VI, s. 283, 25 II 1941.

²⁹ D VI, s. 310, 20 VI 1941.

³⁰ D VI, s. 349, 5 VIII 1941; s. 561, 7 VII 1944.

Trafiła mu do rąk także publikowana po polsku „gadzinówka” wileńska „Goniec Codzienny” (1941–1944), której prawdopodobnie nie czytywał regularnie, ale która go interesowała przede wszystkim ze względu na osobę dobrze mu znanego osobiście dziennikarza Józefa Mackiewicza:

Wyszedł dziś pierwszy numer gazety polskiej „Goniec Codzienny”. Oczywiście pismo to jest redagowane w duchu katorycznie proniemieckim i antyangielskim. Robi wrażenie pisma niemieckiego po polsku. Redakcja jest jednak w ręku Polaków, choć z pewnością z udziałem Niemców [...]. Podpisuje pismo [Czesław] Ancerewicz. Jest to Polak, dziennikarz białostocki, który tu siedział za czasów litewskich i sowieckich w Wilnie.

Ale, jak się potwierdza, redaktorem zakulisowym za plecami Ancerewicza [...] jest w tym piśmie polskim Józef Mackiewicz, brat Stanisława Mackiewicza z dawnego „Słowa”. Józef Mackiewicz jest dosyć zdolny i ma nawet swoją ideę krajową wielkopolitewską, tylko nie narodowo-litewską i tym się mocno różni od państwowców i nacjonalistów polskich, którym tylko jednolita narodowo Polska jest w głowie i sercu. Józef Mackiewicz jest bardzo ambitny, ambicja jego przekracza mocno jego zdolności, jest też nerwowiec, narwany, nawet histeryk i intrygant³¹.

Osobiste związki koleżeńskie, czy nawet przyjacielskie, łączyły Michała Römera z białoruskim literatem, dziennikarzem i działaczem społeczno-kulturalnym o wyjątkowo burzliwej, skomplikowanej i pokrętej biografii Franciszkiem Aljachnowiczem (u Römera: Franciszek Olechnowicz), który zaangażował się w redagowanie białoruskiego wileńskiego pisma kolaboracyjnego „Belaruski Hołas” (1942–1944, ukazywał się w alfabecie łacińskim). Wzgląd na osobiste losy Aljachnowicza (m.in. byłego więźnia gułagu), a także komplikację sytuacji Białorusinów w „Ostlandzie” kazał diaryście spojrzeć na tę „gadzinówkę” z pewnym zrozumieniem:

Teraz do jego [Aljachnowicza] „grzechów” antysowieckich przybyło jeszcze to, że jest redaktorem „Bielaruskiego Hołasa”, wydawanego oczywiście w duchu arcyniemieckim i antysowieckim, jakim jest cały ruch białoruski pod okupacją niemiecką, faworyzowany — naturalnie do pewnego stopnia — przez Niemców [...]

Sytuacja ruchu narodowego białoruskiego jest rzeczywiście ciężka. Trzymają się Białorusini Niemców, bo żadnego wyboru nie mają, choć wiedzą, że Niemcy posługują się nimi tylko dla pognębienia Polaków i polskości [...], przeciwstawiając Białorusinów, Litwinów i Polaków jednym przeciwko drugim, a w razie wygranej wojny [...] Białorus potrafią tak, jak to dla Niemców będzie dogodne [...] jednak w tej chwili Niemcy są dla nich jedynym czynnikiem, który umożliwia im jakąś społeczną pracę narodową w ich kraju, a zwłaszcza szkolnictwo³².

³¹ D VI, 26 VII 1941. Römer odnotował także zastrzelenie uznanego za zdrajcę Czesława Ancerewicza przez polski konspiracyjny ruch oporu: D VI, s. 482, 18 III 1943.

³² D VI, s. 454, 29 XI 1942.

W początkach marca 1944 roku Römer bardzo przeżył wiadomość o śmierci białoruskiego dziennikarza, zastrzelonego w Wilnie przez radziecki ruch oporu, i obszernie dał temu wyraz w zapiskach³³. Autor dzienników nie angażował się w konspirację ani nie utrzymywał kontaktów z żadnym z wielu ogromnie zróżnicowanych (i wzajemnie się zwalczających) nurtów antyhitlerowskiego ruchu oporu na Litwie. Niemniej, jak wynika z zapisków, trafiały mu się do lektury także nielegalne pisemka podziemne. Takim pisemkiem była litewska antyhitlerowska i proalianska „Nepriklausoma Lietuva” (*Niepodległa Litwa*, 1941–1944), w której Römerowi podobało się krytykowanie zachowania się współpracującej z Niemcami litewskiej policji i urzędników struktur okupacyjnych i dążenia do znalezienia porozumienia z Polakami³⁴. Jednoznacznie negatywnie natomiast odniósł się do polskiego dwutygodnika AK-owskiego „Niepodległość” (1942–1944), któremu zarzucał butę i szowinizm narodowy:

W tych dniach trafiła mi do rąk tajna gazetka polska, wydawana w Wilnie pod tytułem „Niepodległość” [...]. Nie podobała mi się wcale. Oczywiście, jest utrzymana w tonie gorącym niepodległościowym polskim, antyniemieckim i opartym na zwycięstwo anglo-amerykańskie. To się rozumie. Ale tchnie imperializmem polskim i jest, zdaje się, nie mniej antylitewska, jak antyniemiecka. W tym względzie jest zaczepna i usiłująca nie łągodzić stosunki, nie szukać jakichś kontaktów czy porozumienia, ale rozmyślnie jątrzyć i przepaść pogłębiać [...]. Zdaje się, jak gdyby umyślnie chciało drażnić, upokarzać Litwinów i zamykać drogi do nawiązania zwrotu ugodowego. W pierwszej kolejności nie podoba mi się sam ton pisemka polskiego, który Polskę i Polaków stawia na jakiś piedestał nieskazitelnego honoru, który się nigdy nie splamił najmniejszym kontaktem z zaborcą niemieckim. Rozumiem, że w akcji polskiej względ ten musi być w celach wzmocnienia ducha podnoszony. Ale to się robi, upokarzając jednocześnie wszystkich innych, co rzekomo honoru tego nie mają, w tej liczbie oczywiście także Litwinów [...]. Z tego chwalenia siebie, z tej adoracji i kultywowania własnej doskonałości, przeciwstawianej podłości innych, bije pycha i drażniące innych uczucie swojej wyższości, nawet nie realnej, ale w przechwałce³⁵.

Ostatnie miesiące życia Michała Römera (sierpień 1944 – luty 1945), spędzone zrazu w Bogdaniszkach, a później w Wilnie w związku z powrotem do pracy profesorskiej na restytuowanym uniwersytecie, upłynęły po wyparciu okupantów niemieckich w realiach odtwarzających się ponownie struktur Litwy Radzieckiej, co kolejny raz w czasach trwającej wojny przeorało od podstaw także system prasowy. Uwagi w dzienniku słabnącego zdrowotnie (i m.in. mającego kłopoty ze wzrokiem) diarysty są jednak już nieliczne. Z nieokreślonymi bliżej „gazetami sowieckimi”

³³ D VI, s. 544, 8 III 1944; s. 566–547, 21 III 1944.

³⁴ D VI, s. 455, 29 XI 1942.

³⁵ D VI, s. 454–455, 29 XI 1942; także: s. 455–456, 2 XII 1942.

zetknął się już w sierpniu 1944 r. Z jednej strony pokpiwał z ich propagandowego wymiaru i bezkrytycznego traktowania przez naiwnych czytelników, z drugiej przyznawał im — mimo wszystko — „wielką siłę moralną”³⁶.

Jak się zdaje, sięgał wówczas raczej po — traktowaną z dystansem — nową prasę w języku polskim. W październiku 1944 roku zapoznał się z numerem moskiewskiego organu Związku Patriotów Polskich „Wolna Polska” (1943–1946). Niechętny Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego (ale i dystansujący się też od rządu emigracyjnego w Londynie), zdecydowanie negatywnie ocenił krytyczne publikacje tego periodyku wobec powstania warszawskiego³⁷. Na przełomie grudnia 1944 i stycznia 1945 roku odnotował lekturę wznowionej „Prawdy Wileńskiej” (1944–1948), z której dowiedział się o przygotowywanej repatriacji polskiej ludności Litwy. Absolutnie nie zamierzał z niej korzystać, odebrał (po raz drugi w życiu) „paszport sowiecki”, ale samo przedsięwzięcie oceniał najsurowiej:

Ja sam jestem przekonany zwolennikiem tak zwanej komunii narodowej na ziemiach Europy Wschodniej i likwidowania w ten sposób przekłętej sprawy mniejszości narodowych, ale nie taką metodą. Nie to powinno być miarodajne, że ten, kto ma przewagę faktyczną siły, sam sobie wybiera jakiś teren, który mu się podoba i wtedy inne elementy narodowe muszą się z tego terenu wynieść, ale przede wszystkim muszą być określone dla poszczególnych narodów-państw terytoria dokładnie zrationalizowane, a następnie dopiero ma nastąpić komunia. Ale to, co się teraz robi — to pospolita dyktatura siły³⁸.

Na listopad i grudzień 1944 roku przypadły ostatnie — właściwie wymuszone przez okoliczności — kontakty autorskie Michała RömERA z prasą. Robiący zresztą osobiście na profesorze bardzo miłe wrażenie młodzieńki dziennikarz gazety „Valstiečių Laikraštis” (*Gazeta Chłopska*, 1944–1992) w związku z aktualnymi obchodami rocznicy Rewolucji Październikowej poprosił autora dzienników jako uczonego o okolicznościową wypowiedź o jej znaczeniu:

[...] wyraziłem się, że niewątpliwie rosyjska Wielka Rewolucja Październikowa z roku 1917 jest bardzo wybitnym wypadkiem historycznym, którego skutki oddziałują nie tylko na losy narodów, które w tej rewolucji brały udział, ale także na historię świata [...]. Właściwie myśl moja jest ściśle rzeczowa i politycznie bezbarwna. Stwierdzam bowiem tylko fakt niewątpliwy [...]. Żałuję jednak [...], że nie zafiksowałem [...] tej myśli na piśmie [...] tak, że potem sam w druku mojej myśli nie poznam [...]. Komuniści są mistrzami propagandy i umięją najbardziej bezbarwną rzecz zabarwić tak, jak to im jest na rękę³⁹.

³⁶ M.in. D VI, s. 566, 1 VIII 1944.

³⁷ D VI, s. 583, 13 X 1944.

³⁸ D VI, s. 625, 2 I 1945.

³⁹ D VI, s. 590–591, 4 XI 1945.

Z kolei redakcja ukazującego się już normalnie w Wilnie głównego dziennika partyjnego „Tiesa” poprosiła Römę o opinię na temat wojennych okrucieństw niemieckich na Litwie. Dla diarysty potępienie zbrodni hitlerowskich na ludności cywilnej było oczywiste, uznał jednak, że równoległe przemilczanie analogicznych zbrodni radzieckich równałoby się fałszerstwu i niedomówieniu, dlatego zdecydował się dać redakcji jedynie ogólnikową i banalną wypowiedź dotyczącą „wszelkiego okrucieństwa, któreśmy w tych latach obserwowali”⁴⁰.

Ostatni zapis dzienników odnoszący się do prasy pochodził z lutego 1945 roku i odnosił się do niezwykle krytycznej oceny licznych i obszernych artykułów, nielubianego przez siebie i uznawanego za słabego i sterowanego człowieka, dziennikarza z zawodu, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej LSRR Justasa Paleckisa w nienazwanych bliżej „dziennikach sowieckich litewskich, a czasem także rosyjskich”. Artykuły te uważał za wyraz niewątpliwego i szczerego „patriotyzmu narodowo-sowiecko-litewskiego”, ale jednocześnie za ogromnie uproszczone i prymitywne w mechanicznym i bezmyślnym włączaniu do wrogiego obozu „nacjonalizmu litewsko-niemieckiego” wszystkich elementów niecentuzjastycznie proradzieckich⁴¹.

W okresie od stycznia 1911 do lutego 1945 roku na kartach dzienników Michała Römę pojawiło się około 180 tytułów różnorodnych (najczęściej polskich i litewskich, ale także białoruskich, rosyjskich, niemieckich i francuskich) gazet i czasopism, z którymi w tym długim czasie miał w różnym stopniu do czynienia i które uznał za warte wzmianki. Oczywiście, nie czytał wszystkich regularnie i jedynie z wybranymi z nich współpracował autorsko, też zresztą w różnym zakresie. Zapiski diarysty odnoszące się do prasy miały — zgodnie z poetyką dziennika — charakter niesystematycznych impresji i uwag odzwierciedlających osobisty punkt widzenia autora, często dosadnie wartościujących periodyki i niektórych ludzi prasy, niemających jednak żadnych ambicji systematycznego uporządkowanego oglądu. Römę, prawnika o szerokich zainteresowaniach socjologicznych i historycznych, obchodziły niemalże wyłącznie aspekty ideologiczno-polityczne gazet i czasopism, niekiedy personalia i wybrane problemy kuchni redakcyjnej (przeważnie związane z cenzurą i wewnątrzredakcyjnym doбором tekstów), pozostawał zaś właściwie całkowicie obojętny na całe spektrum problematyki ściśle prasoznawczo-dziennikarskiej, od genealogii poczynając, a na estetyce i kompozycji periodyków kończąc. Miał względnie trwałe kryteria ocen poszczególnych tytułów i poszczególnych interesujących go

⁴⁰ D VI, s. 623–624, 2 I 1945.

⁴¹ D VI, s. 633–635, 8 II 1945.

publikacji oparte przede wszystkim na pojmowanych indywidualnie (niekiedy nawet okresowo w opozycji do najbliższych mu współideowców w rodzaju Ludwika Abramowicza) podstawach „krajowości”, a w pierwszej kolejności awersji do wszelkich form i odmian nacjonalizmu oraz ucisku narodowego, dewocji i klerykalizmu, otwartości zaś na idee postępowo-demokratyczne i radykalne. Bliskie mu były ruchy ludowe, socjaldemokracja, nie uważał za wroga Związku Radzieckiego ani komunizmu (choć po roku 1940 coraz wyraźniej uświadamiał sobie ogromniejący rozdzźwięk między wzniosłymi założeniami ideowymi a obserwowaną z bliska drastyczną praktyką radziecką, interpretowaną przez niego m.in. jako reinkarnacja wielkorosyjskiego szowinizmu). Fascynacją oraz miłością Michała Römera była zawsze Litwa i od gazet czy czasopism oczekiwał zrozumienia i akceptacji dla niepodległościowych dążeń Litwinów i państwowych aspiracji państwa litewskiego, z którym się w pełni identyfikował, jakkolwiek dostrzegał zagrożenia i aberracje również litewskiego nacjonalizmu, który go zresztą jako Polaka także czasami dotykał.

Prasowe zapiski w dziennikach, niewątpliwie dalszoplanowe z punktu widzenia ich całościowej zawartości dotyczącej życia osobistego, zawodowego i ogólnych spostrzeżeń autora na różne bieżące tematy, pojawiały się na ich kartach z niejednorodną częstotliwością i regularnością. Dla badacza prasy szczególną wartość zdają się mieć zwłaszcza te najobfitsze oraz najobszerniejsze z lat 1911–1915, wnoszące bardzo wiele zakulisowych i wewnątrzredakcyjnych szczegółów do znanych dziś dziejów „Przeglądu Wileńskiego”, „Głosu Wileńskiego” i „Kuriera Krajowego”. Notatki późniejsze, zwłaszcza po roku 1920, są bardziej zdawkowe i „etykietkowe”, mogą służyć przede wszystkim do rekonstrukcji biografii i publicystycznego dorobku Römera, jego osobistych poglądów oraz naświetlania szerszego kontekstu określonych epizodów z dziejów Litwy i Polski (zwłaszcza takich, w których diarysta uczestniczył osobiście). Zarazem jednak — chociaż nie wnoszą w zasadzie nowych informacji historycznoprasowych — kreują barwny, ogromnie zróżnicowany i ciągle ulegający przemianom kalejdoskop tytułów pierwszej połowy XX w., wśród których niebezkrytycznie obracał się mający zawsze własne zdanie uczony prawnik o polskiej świadomości narodowej i litewskiej świadomości obywatelsko-państwowej.

Bibliografia

Römer M., *Dzienniki*, t. I–VI, Warszawa 2017–2018.

Bibliografia historii Polski XIX i XX wieku, t. III: 1865–1918, wol. I, Warszawa 2000, wol. III, Warszawa 2017.

Jurkowski R., „*Gazeta Wileńska*” i „*Głos Kijowski*” (*Z dziejów polskiej prasy radykalno-liberalnej na Litwie i Ukrainie w 1906 roku*), „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1987, nr 4, s. 59–84.

- Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.
- Sawicki J., *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998.
- Sawicki J., „Przegląd Wileński” w latach 1911–1915. Cz. 1–2, „Zapiski Historyczne” 1994, z. 4, s. 41–56; 1995, z. 1, s. 30–62.
- Smalianczuk A., *W poszukiwaniu idei narodowej. „Krajowość” początku XX w. jako próba ideologii „Polaków litewskich”*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2017, nr 49, s. 1–11.
- Solak Z., *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera 1880–1920*, Kraków 2004.
- Zienkiewicz T., *Informacje o litewskim życiu kulturalnym w „Gazecie Wileńskiej” (1906)*, [w:] *W kręgu kultury litewskiej*, red. nauk. W. Piłat, Olsztyn 1991, s. 117–127.
- Žurnalistikos enciklopedija*, Vilnius 1997.